

# Nasza zamkomania

Marek Wasilewski

Zajazd Chrobry, Torzym

[s. 22, 25]

Pensjonat wypoczynkowy, Rowy

[s. 26]

fot. Marek Wasilewski



Czy potomkowie chłopów pańszczyźnianych uzyskują historyczną satysfakcję, organizując wesela i komunie w hotelach ucharakteryzowanych na zamkowe krużganki?

Kilkanaście lat temu, przechadzając się uliczkami londyńskiego Camden Town, rzuciłem okiem na oferty lokalnego biura nieruchomości. Ze zdumieniem zauważyłem, że za małą mieszkanie w Londynie zapłacić trzeba tyle, ile wystarczyłoby na zakup zamku w Szkocji. Takiego samego jak ten sportretowany w filmie Romana Polańskiego *Matnia* (*Cul de sac*), rozgrywającym się w scenerii romantycznego wybrzeża Szkocji. Mieszkańcy zamku to George, pisarz i, jak się dowiadujemy, także bohater wojenny, oraz jego młoda żona Teresa, która stanowi swoiste trofeum starego weterana i piękny dodatek do prestiżowej posiadłości. Po chwili okazuje się jednak, że żona zdradza męża z synem przyjaciół, a sam George w konfrontacji z nachodzącym dom bandytą okazuje się tchórzem i małym konformistą, którego groteskowa postawa wyraźnie kontrastuje z kupionym przez niego dumnym budynkiem. Skoro mówimy o pełnych pychy i śmieszności

lokatorów zamków, którzy do nich aspirują, ale nie pasują, przyjrzyjmy się scenie opisywanej przez Curzia Malapartego w *Kaputt*:

„Siedziałem oto przy stole Franka, «niemieckiego króla Polski», na Wawelu, starym zamku królów polskich w Krakowie. Frank siedział naprzeciw mnie w krześle o wysokim, sztywnym oparciu, jak gdyby to był tron Jagiellonów i Sobieskich, i wydawał się szczerze przekonany, że jest wcieleniem królewskich i rycerskich tradycji Polski. Naiwna duma jaśniała na jego twarzy o bladych, nalanych policzkach, w której orli nos stanowił akcent woli pełnej próżności, a niepewnej siebie. [...]

– Moją jedyną ambicją – mówił Frank, opierając dłonie o krawędź stołu i odchylając się do tyłu – jest wnieść naród polski na zaszczytne miejsce w cywilizacji europejskiej, uczynić z tego narodu bez kultury...”<sup>1</sup>.

Te obraźliwe i kłamliwe słowa gubernatora o narodzie bez kultury uderzają jednak celnie w tułające się po Polsce kompleksy. Mamy kulturę – powtarzamy sobie uporczywie – mamy pisarzy, muzyków, filmy... W nakręconej ostatnio reklamie popularyzującej nasz kraj gromada celebrytów, takich jak Natalie Portman, Robert Duvall czy Jean Michel Jarre, maluje nam historyczno-kulturalną laurkę.

Przypomina się odpowiedź, której Malaparte udzielił Frankowi, gdy ten przedstawił się jako król Polski:

„– Rozmawiałem z wieloma królami i z wieloma jadłem obiad w ich zamkach i pałacach, ale żaden z nich nie mówił mi nigdy: jestem królem. [...]

– Ma pan rację – rzekł Frank. – Prawdziwy król nie mówi nigdy «jestem królem». Ale ja nie jestem prawdziwym królem”<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> Malaparte C., *Kaputt*, Warszawa 1962, s. 73.

<sup>2</sup> Ibidem, s. 69.

Hans Frank mógł o sobie powiedzieć, że jest nieprawdziwym królem na prawdziwym zamku. Dzisiaj dożyliśmy czasów, w których także zamki przestały być prawdziwe.

Takich miejsc jest w Polsce wiele. Miejscowość Torzym niedaleko zachodniej granicy. Jadąc w stronę Niemiec, mijamy z prawej strony coś na kształt przysadzistego średniowiecznego zamku. Mury obronne, wieżyczka, jezioro z wyspą. To zajazd Chrobry, w imieniu pierwszego polskiego króla przypominający międzynarodowej klienteli, dla której jest to być może pierwszy postój w Polsce, o naszym rycerskim rodowodzie. Kiedy wiele lat temu razem z innymi pasażerami autobusów jadłem tam obiady, moje rozbawienie wzbudzało danie określone jako „kotlet rycerski”, który był kotлетem ze strusia. Czyżby nasi przodkowie po powrocie z wypraw krzyżowych pokochali strusinę? Od ponad 20 lat zatrzymują się tu autobusy z wycieczkami, tiry i indywidualni kierowcy. Opinie gości są zróżnicowane, od zażenowania do sentymentu. Oto dwie wypowiedzi internautów:

„Zawsze mnie wprowadzają w podziw takie budowle, jak zajazd Chrobry. Trzeba mieć fantazję lub odwagę, aby w środku miasta przy ruchliwym skrzyżowaniu postawić coś w rodzaju obronnego kasztelu czy zamku. Z najprawdziwszą wieżą obronną i murami. Wszystko z kostki chyba granitowej. Całość sprawia dość zaskakujące wrażenie. W przyziemiu jest restauracja, która niczym szczególnym nie zachwyca. Jedzenie tylko poprawne, menu mało zróżnicowane. Obsługa jaka taka. Wszystkich, i obsługę, i gości, cechuje duży pośpiech, ponieważ lokal jest oblegany przez przejezdnych zdążających do Niemiec lub wracających. Mieszają się język polski, rosyjski, czasami niemiecki. Wystrój mający przypominać średniowiecze. Na piętrze są pokoje gościnne. Wszystko razem jest nieco kiczowate i tandet-

ne. Tylko ciekawość i głód skłonić może do odwiedzenia tego miejsca. Turystycznie okolica bardzo ciekawa. Jeziora, lasy, grzyby. Do już za chwilę byłej granicy z Niemcami tylko 30 km”.

„Ruszając w drogę, cieszę się, że 30 km za granicą wypiję gorący barszcz i zjem ulubiony krokiet z kapustą i grzybami. Szkoda, że tylko raz w roku mogę to robić. W drodze powrotnej do Niemiec zabieram całe wiaderko tego smakołyku do domu.

W kolejną niedzielę znów nadszedł czas podróży do Polski i już teraz cieszę się na pauzę w Chrobrym. Fajnie, że mogę sobie tam jeszcze zapalić, co nie jest dla nałogowców takie oczywiste. Nie bywam tam często, lecz nie mogę powiedzieć, żeby mnie obsługa kiedykolwiek rozczarowała. Raz byliśmy tam z piekiem i spontanicznie dostała nasza suczka smakowity kawałek mięska :). Cena i oferta jest realna. Polecam”<sup>33</sup>.

Co każe Polakom na przełomie XX i XXI wieku stawiać z uporem maniaka fantazyjne i kiczowate zamki z pustaków i kostki granitowej? Jak donosi Gazeta.pl<sup>4</sup>: „Kazimierz Wielki byłby z nas dumny! Tradycje odbudowy zamków sięgają najdawniejszych czasów. Warowniom, po złupieniu przez wojska nieprzyjaciela, należało przecież przywrócić należyty stan. Wiele jednak pozostawało w stanie ruiny przez długie lata, a nawet wieki. W ostatnim czasie zaczęto sobie o nich przypominać, odnawiać, a nawet budować od podstaw. Co jednak jest jeszcze rzetelną rekonstrukcją, a co już fantazją architekta? Wygląda na to, że Polska przeżywa drugi po wojnie zamkowy boom. Nie ma reguły, który region buduje, odbudowuje czy też rekonstruuje najprętniej. Przykładowo zamki powstały niedawno m.in. na Mazowszu (Gostynin), Podlasiu (Tykocin) i na Kielecczyźnie (Bobolice). Niebawem do tego grona dołączy chociażby Zagłębie (zamek dolny



w Będzinie), Wielkopolska (warownia na Wzgórzu Przemysła w Poznaniu) oraz Opolszczyzna (Chrzelice). Lista ciągle się wydłuża”.

Czy jest to przejaw odrodzonego sarmackiego ducha? A może to poczucie zagrożenia każe nam się chować za murami atrapy kolejnego Kamieńca czy Zbaraża? Zamek jest budowlą obronną, otoczoną nieprzebytym murem. Jest fortecą ustawianą na straży granic lub w celu

kontroli szlaków handlowych. Zamek, forteca nie służy jedynie do obrony przed inwazją z zewnątrz. Jest też często więzieniem, które powstrzymuje swoich mieszkańców przed kontaktami ze światem. Wydaje się, że współczesnym nawiązaniem do syndromu zamkowego są powstające z okazji Euro 2012 stadiony. Z jednej strony, są one górującymi nad miastami symbolami władzy i bogactwa, z drugiej – ich niedostępne, wznoszące się jak ściany twierdzy mury są symbolem walki. Z tych murów, podobnie jak podczas oblężeń, leje się czarna smoła nienawiści. Obelgi, którymi obrzucani bywali zawsze żołnierze wroga, tutaj przy aplauzie demokratycznie wybranej władzy, siedzącej wygodnie w salonach VIP-ów, spadają na głowy zawodników i kibiców drużyny +

<sup>3</sup> Zob. za Gastronauci.pl, <http://www.gastronauci.pl/3849-zajazd-chrobry-torzyn> (19.09.2011).

<sup>4</sup> piosh, **Boom na średniowieczne zamki**, Bryła.pl (serwis Gazeta.pl), 24.01.2011, [http://bryla.gazetadom.pl/bryla/1,85301,8947874,Boom\\_na\\_sredniowieczne\\_zamki.html](http://bryla.gazetadom.pl/bryla/1,85301,8947874,Boom_na_sredniowieczne_zamki.html) (24.01.2011).



**ZAMECZEK**  
*pokoje gošcinne*

ul. Łódzka, 78-212 Rogoź

tel. 59 814 21 79

przeciwnika. Na trybunach plucie i kopanie, poza trybunami krwawe ustawki. Tak właśnie wygląda widowisko jako substytut wojny.

Do tradycji zamkowej nader często odwołuje się w Polsce Kościół katolicki. To tradycja „przedmurza”, stanu permanentnej wojny z innowiercami. Liturgia i język Kościoła odtwarzają relacje feudalne, które swój ideał znalazły w średniowieczu. Bóg jest Panem i Królem, wierni to poddani, ale jakże często też i rycerze. „Rycerze Niepokalanej”. Co jakiś czas dochodzą nas także z najbardziej radykalnych środowisk katolickich wołania o ogłoszenie Chrystusa królem Polski, czyli de facto o przywrócenie w naszym kraju monarchii, która byłaby tu jednocześnie bardzo szczególnym przypadkiem teokracji, niepraktykowanej nawet w państwie urządzonym przez krzyżowców. Do tej idei nawiązuje słynny już pomnik Chrystusa Króla w Świebodzinie, który bardziej przypomina posąg starożytnego wodza z kart Władcy Pierścieni niż Jezusa znanego z kart Ewangelii. Nieprzypadkowo zewnętrzne brzegi ławek w bazylice licheńskiej stylizowane są na husarskie skrzydła. Wierni siedzący w tych ławach automatycznie zamieniają się w wojsko. Bazylika licheńska jest kwintesencją polskiego kiczu, ale bywają także przykłady bardziej interesujące. Do takich zaliczyć można kościół Świętego Rocha w Białymstoku. Zaprojektowany w 1926 roku przez Oskara Sosnowskiego, nawiązuje swoją formą do obronnego kresowego zamku. Budowla położona jest na wzniesieniu, które wyraźnie króluje nad resztą zabudowy. Kościół jest otoczony murem z czterema wieżyczkami narożnymi przypominającymi baszty obronne. W przeciwieństwie do budowanych z pustaków atrap ta ekspresyjna konstrukcja z żelbetu niczego nie udaje, nawiązuje natomiast całkiem umiejętnie do bagażu narodowych mitów i fantazji, które można dzisiaj uważać za bardziej lub mniej

szkodliwe. Nie jest zapewne przypadkiem, że właśnie w tym symbolicznym miejscu w styczniu 2011 roku odsłonięto tablicę poświęconą ofiarom katastrofy smoleńskiej. Królewsko-rycersko-zamkowe obsesje Polaków najpełniej chyba ujawniły się właśnie po niej, kiedy to w ogólnym zamieszaniu postanowiono pospiesznie pochować parę prezydencką na Wawelu, by uczynić ją równą Bożym pomazańcom.

Czy jest to nawiązanie do rycerskich tradycji naszych przodków? Wszak, jak powiada profesor Mikołejko: „jesteśmy społeczeństwem postchłopskim, większość z nas to potomkowie chłopów pańszczyźnianych, którzy żyli jak zwierzęta, obarczeni ciężarami ponad siły. Nienawidzili swoich panów, ale tylko w sposób dziki, okrutny mogli tę nienawiść okazać”<sup>5</sup>. Czy ta wspomniana nienawiść do panów objawia się teraz w oszpecaniu ich wymaginowanych siedzib, czy zemsta polega na topieniu się w kiczowatej zalewie sielankowych zajazdów i karczm zamkowych? Czy potomkowie chłopów pańszczyźnianych uzyskują historyczną satysfakcję, organizując wesela i komunie w hotelach ucharakteryzowanych na zamkowe kruzganki? Uciekamy do tego, co stare, bo w starym czujemy się bezpiecznie. Nawet wielkie centra handlowe, takie jak Łódzka Manufaktura czy poznański Stary Browar, epatują swoją stylizowaną „starością”.

„Świętujemy, bo każdy naród potrzebuje swoich symboli” – mówił ze stopni ratuszazydent miasta Ryszard Grobelny. „Potrzebuje swoich wydarzeń, miejsc, osób, potrzebuje czegoś, do czego może się odwołać w historii i w dniu współczesnym”. Zdaniem prezydenta, narodowym symbolem powinien być również

<sup>5</sup> Ze Zbigniewem Mikołejką rozmawia Aleksandra Klich, **Bóg z instrukcją obsługi „Użyj i wyrzuć”**, Wyborcza.pl, 27.12.2010, [http://wyborcza.pl/1,76842,8863908,Bog\\_z\\_instrukcja\\_o\\_bslugi\\_\\_Uzyj\\_i\\_wyrzuc\\_.html?as=3&startsz=x](http://wyborcza.pl/1,76842,8863908,Bog_z_instrukcja_o_bslugi__Uzyj_i_wyrzuc_.html?as=3&startsz=x) (19.09.2011).

odbudowywany właśnie na Górze Przemysła zamek królewski (w renesansowej odsłonie). „Poznań jest miastem piastowskim, trzeba o tym przypominać. Poznań potrzebuje takiego symbolu, by pokazać, że był stolicą Królestwa Polskiego” – dodał prezydent<sup>6</sup>. Jakim cudem takim symbolem ma być głośno oprostowany, nie mający nic wspólnego z historią szpetny „zamek Gargamela”, tego już prezydent Poznania nie tłumaczy. W tym samym czasie, kiedy w centrum Poznania powstaje monstrualny pomnik kiczu, odłogiem leży prawdziwe kulturowe i historyczne dziedzictwo tego miasta, jakim są wspaniałe postindustrialne kompleksy architektoniczne Starej Gazowni i Rzeźni. Okazuje się, że znacznie łatwiej odwoływać się do zamierzchłej historii, krótkiego panowania króla Przemysła, niż do znacznie bliższej tradycji znanej z serialu Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy. Ten kuriozalny przykład lenistwa intelektualnego i braku świadomości estetycznej nie jest, niestety, w naszym kraju odosobniony.

Wolimy stawiać atrapy, które mają uwznioślić, zastąpić, a nawet często zasłonić naszą prawdziwą historię i tradycję. Czy jest to fantazyjność i nastrojowość, której kiczowatym wymiarem bawił się Gombrowicz w *Opętanych*, odrysowując wytartą kliszę powieści romantycznej z nieodzownym zamkiem?

„– To po cóż pan wyłaził? – zapytał z głupia frant Walczak. – Zamek pan chciał obejrzeć? – domyślił się nagle.

Idąc za wzrokiem profesora, ujrzał poczynające się za lasem bagna, a dalej w odległości paru kilometrów spiętrzoną masę murów i dwie narożne wieże, nad którymi górował główny korpus zamkowy o spadzistym dachu. Mniej więcej ze środka zabudowań wystrzelała ta największa wieża, czworoboczna, którą już poprzednio widział, gdy jechali ze stacji. Tu i ówdzie rysowały się czarne otwory wąskich okien, wyszczerbione, surowe mury chnęły wyniosłą, martwą

samotnością. Zamek z bliska wyglądał potężniej jeszcze i jakoś bardziej fantastycznie...”<sup>7</sup>.

Zamek jako nastrojowa, budząca ciekawość i grozę dekoracja pojawia się także na kartach Pana Tadeusza:

„Czwałująca czereda zleciała na błonia,  
Gdy Hrabia ujrzał zamek i zatrzymał konia.  
Pierwszy raz widział zamek z rana i nie  
wierzył,  
Że to były też same mury, tak odświeżył  
I upięknął poranek zarysy budowy;  
Zadziwił się pan Hrabia na widok tak nowy.  
Wieża zdała się dwakroć wyższa, bo stercząca  
Nad mgłą ranną; dach z blachy złocił się od  
słońca,  
Pod nim błyszcząca w kratkach reszta szyb  
wybitych,  
Łamiąc promienie wschodu w tęczach  
rozmaitych;  
Niższe piętra oblała tumanu powłoka,  
Rozpadliny i szczyby zakryła od oka.

Krzyk dalekich myśliwców wiatrami  
przygnany,  
Odbijał się kilkakrotnie o zamkowe ściany:  
Przysięgłbyś, że krzyk z zamku, że pod mgłą  
zasłoną  
Mury odbudowano i znów zaludniono”<sup>8</sup>.

Jak na ironię, zamek Horeszków podzielił los większości ruin zamkowych, które nam do dzisiaj zostały:

„Zamku żaden wziąć nie chciał, bo  
w szlacheckim stanie  
Trudno było wyłożyć koszt na utrzymanie”<sup>9</sup>.

<sup>6</sup> boj, 3 Maja w Poznaniu. Gorące święto mimo zimna, Gazeta.pl, 3.05.2011, [http://poznan.gazeta.pl/poznan/1,36037,9532356,3\\_Maja\\_w\\_Poznaniu\\_\\_Gorace\\_swieto\\_mimo\\_zimna.html](http://poznan.gazeta.pl/poznan/1,36037,9532356,3_Maja_w_Poznaniu__Gorace_swieto_mimo_zimna.html) (19.09.2011).

<sup>7</sup> Mickiewicz A., Pan Tadeusz, ks. II Zamek, w. 114–128, za: <http://www.pantadeusz.com/index.html>.

<sup>8</sup> Ibidem, ks. I Gospodarstwo, w. 276–277.

Czy w Polsce skończył się „szlachecki stan” i pokazujemy, że stać nas na coś, na co nie mogli pozwolić sobie nasi przodkowie? O czym myślał twórca ekstrawaganckiej budowli, który stworzył gigantyczną ruinę zamku w kaszubskiej wsi Łapalice? Piotr Kazimierczak, gdański producent mebli, po uzyskaniu pozwolenia na budowę domu jednorodzinnego o powierzchni 170 metrów kwadratowych rozpoczął w 1994 roku budowę zamku o powierzchni pięciu tysięcy metrów! Zamek ma 12 baszt i jest otoczony trzymetrowym betonowym murem obronnym. Dzisiaj na mapach i w przewodnikach widnieje jako kuriozalna atrakcja turystyczna.

Polska zamkomania to temat jednocześnie fascynujący i kłopotliwy, splatający ze sobą duchowość i materialność, historię i nowoczesność, kategorie społeczne i indywidualne, patos, dążenie do piękna i kicz. Temat, który dla jednych jest niewidocznym elementem naszej codzienności, a dla innych powodem do zażenowania i wstydu. Ten pełen sprzeczności splot można syntetycznie określić jako odwieczny polski kłopot z odnalezieniem adekwatnej formy dla naszego życia. Przed wojną były to próby stworzenia stylu narodowego na bazie na przykład stylu zakopiańskiego, później ciekawe przyswajanie modernizmu. Po wojnie socrealizm z jego doktryną socjalistycznej treści w narodowej formie, wulgarny wielkopłytowy modernizm i kompletne niezrozumienie postmodernizmu, który zderzył się z traumą transformacji ustrojowej. Poprzez swoje historyczne uwarunkowania Polska jest krajem, a Polacy są społeczeństwem w ciągłym poszukiwaniu właściwych sobie form życia społecznego, filozoficznego i estetycznego. Wszystkie projekty cywilizacyjne, które formy te budowały, zazwyczaj były brutalnie przerywane, niszczone i wynaturzone. Skutkuje to między innymi tak trywialnymi faktami, jak kształt połączeń kolejowych i drogowych, bałagan urba-

nistyczny i stylistyczny w miastach czy kompleksy natury cywilizacyjnej i duchowej. Dotyczy to także, a może przede wszystkim, budownictwa sakralnego, które stało się jedynym obszarem ekspresji w architekturze nieograniczonymi wymaganiami wielkiej płyty. Brak stylu i formy albo, inaczej to ujmując, jej naiwna wybujałość, która jest efektem niskiej świadomości estetycznej zamawiających i wykonujących zamówienie, to kolejna rana zadana krajobrazowi naszej codzienności.

Wyrastające jak grzyby po deszczu nowe polskie zamki są pomnikami naszej kulturowej indolencji, manifestacją polskości dzieciinną, odwróconej od życia, niezdolnej do stworzenia nowoczesnej formy i treści. Całe szczęście, że oprócz budowy zamków istnieje jeszcze w Polsce inne życie... ●